

Kaja i Zamek Małych Kroczków

Kaja i Zamek Małych Kroczków.

Kaja miała sześć lat i wielkie, mądre oczy. Mieszkała w zwyczajnym mieszkaniu, ale w jej sercu działało się coś bardzo wyjątkowego: codziennie próbowała nauczyć się czegoś nowego.

Najbardziej zaskakiwały ją... litery.

Były wszędzie: na pudełku płatków, na szyldzie sklepu, w książkach na półce. Czasem Kaja przyglądała się im długo i szeptała:

– Jeszcze nie wszystkie was znam... ale stopniowo was poznam.

Każdego dnia, po przedszkolu, Kaja siadała z mamą na kanapie. Czasem była zmęczona, czasem rozkojarzona, ale obie wiedziały, że teraz będzie ich **czas na małe czytanie**.

Mama podawała cienką książeczkę.

– Dzisiaj tylko trochę – mówiła łagodnie. – Jedno, dwa krótkie zdania. Ty decydujesz, kiedy starczy.

Kaja brała książkę do rąk. Na początku literki zlewały się w rządkie, które wydawały się za trudne. Ale każdego dnia starała się **odrobineczkę bardziej**.

– K... o... t... kot – czytała powoli.

Jej serce robiło mały skok radości.

– Udało ci się! – uśmiechała się mama. – Zobacz, wczoraj prawie tej sylaby nie pamiętałaś, a dzisiaj odczytałaś ją sama.

Mama nie pytała: „dlaczego tak wolno?”. Zamiast tego mówiła:

– Czytasz bardzo uważnie. To jest twoja supermoc.

I naprawdę, z każdym dniem Kaja potrafiła **o jeden kroczek więcej**. Raz rozpoznała trudną sylabę, innym razem przeczytała całe zdanie bez pomocy. Zdarzały się dni, kiedy była bardzo zmęczona.

Wtedy mówiła:

– Mamo, dziś dam radę tylko jedno zdanie.

A mama odpowiadała z dumą:

– I to jest w porządku. Najważniejsze, że próbujesz. Każde jedno zdanie to krok naprzód.

Kaja czuła, że jest ważna nie dlatego, że czyta szybko, tylko dlatego, że się stara.

Tajemnicza kłamka pod poduszką

Pewnego wieczoru, po kolejnym małym sukcesie, Kaja zasnęła z uśmiechem. Przed snem udało jej się przeczytać całe, krótkie zdanie całkowicie samodzielnie.

W nocy obudziło ją delikatne mrowienie pod poduszką.

Wsadziła rękę i natrafiła na coś chłodnego. To była **niewielka, złota kłamka**. Przyczepiona jakby... do powietrza.

– Co to takiego? – szepnęła zdziwiona.

Gdy jej palce mocniej ją ścisnęły, nad łóżkiem błysnęły drobne światełka. Ułożyły się w jasne, świetliste drzwi z liter:

Z – A – M – E – K

Drzwi uchyliły się, a z nich powiało ciepłem i zapachem świeżo drukowanej książki.

Za drzwiami rozciągał się niezwykle widok: ogromny zamek zbudowany z książek i liter. Wieże były z grubiotkich tomów, mury z cienkich bajek, a nad nimi unosiły się iskierki w kształcie literek.

Kaja zrobiła krok naprzód.

– Witaj, Kaju – rozległ się cichy głos.

Na poręczy schodów siedziała małeńka istotka z sukienką z liter, które świeciły delikatnym światłem. Miała jasne włosy, skrzydełka jak z pergaminu i uśmiech tak ciepły, że od razu chciało się jej zaufać.

– Kim jesteś? – zapytała Kaja.

– Jestem Lila, Strażniczka Małych Kroczków – odpowiedziała, kłaniając się. – Opiekuję się dziećmi, które uczą się powoli i odważnie. Słyszałam o twoich codziennych próbach.

– O moich... próbach? – Kaja poczuła, jak jej policzki lekko się rumienia.

– Tak – Lila klasnęła w dłonie, a nad zamkiem zamigotały światełka. – Za każdym razem, gdy czytasz chociaż jedno słowo więcej, w naszym zamku zapala się nowa lampka.

– Naprawdę? – szepnęła Kaja. – Przecież czytam tak wolno...

Lila spojrzała na nią poważnie.

– Właśnie dlatego jesteś dla nas ważna. Powolne, codzienne próby to najpotężniejsze zaklęcie, jakie znamy.

Lila zaprowadziła Kaje do ogromnej sali. Sufit był wysoki, a na nim świeciły setki małych, jaśniutkich kropek.

– Co to jest? – spytała Kaja.

– To twoje kroki – wyjaśniła Lila. – Każda kropka to jeden dzień, kiedy choć troszkę ćwiczyłaś czytanie.

Kaja uniosła głowę. Było tam już **całkiem sporo** kropek: większych i mniejszych.

– Ta – Lila wskazała delikatnie jedną z nich – to dzień, kiedy po raz pierwszy przeczytałaś słowo „kot” zupełnie sama.

– Pamiętam! – ucieszyła się Kaja. – Dziwnie łaskotało mnie wtedy w brzuchu.

– A ta – Lila wskazała następną – to kiedy byłaś zmęczona i przeczytałaś tylko jedno zdanie, a potem powiedziałaś mamie, że dziś już wystarczy. To był bardzo mądry dzień.

– Mądry? Przecież czytałam mało.

– Ale słuchałaś siebie – odparła Lila z uśmiechem. – Zamek bardzo to szanuje.

Nagle jedna z maleńkich kropek tuż nad nimi zabłysła mocniej i urosła.

– Co się stało? – spytała Kaja.

– Właśnie dodałaś kolejny krok – odpowiedziała Lila. – Za dzisiejszy dzień. Za to, że znowu przysłałaś tutaj i chcesz się czegoś nauczyć.

Lila poprowadziła Kaje do innej sali. Na końcu stał wysoki tron zrobiony z miękkich poduszek i starych, ukochanych książek.

Na tronie siedziała królowa w długiej, błękitnej sukni. Jej korona była z liter i małych serduszek, a oczy miała mądre i łagodne.

– Witaj, Kaju – powiedziała królowa. – Nazywam się Królowa Cichej Odwagi.

– Cichej... odwagi? – powtórzyła dziewczynka.

– Tak – uśmiechnęła się królowa. – Nie każda odwaga to wielkie okrzyki i skoki z wieży. Czasem największą odwagą jest usiąść codziennie na chwilę z książką i spróbować jeszcze raz.

Wyciągnęła dłoń. Pojawiło się w niej małe lustro.

– Spójrz.

Kaja zobaczyła w lustrze samą siebie: siedzącą na kanapie, pochyloną nad książką. Czasem marszczyła brwi, czasem wzdychała, czasem się uśmiechała.

– Zobacz – powiedziała królowa miękko – jak wiele razy nie poddałaś się. Zobacz, ile razy powiedziałaś: „spróbuję jeszcze raz”.

W lustrze pojawiały się scenki:

- jak Kaja pierwszy raz rozpoznała trudną literę,
- jak poczuła dumę po przeczytaniu nowego słowa,

- jak przytulała się do mamy po czytaniu, a mama mówiła: „Jestem z ciebie dumna, bo się starasz”.

W oczach Kaji zamigotały łzy – ale takie letnie, ciepłe.

- Nie wiedziałam, że to wszystko się liczy – wyszeptała.
- Liczy się każdy dzień, kiedy próbujesz – odpowiedziała królowa. – Nie musisz czytać najszybciej. Masz prawo czytać w swoim tempie. Twoje tempo jest dobre.
- Chodź, pokażę ci coś jeszcze – zaproponowała Lila.

Zaprowadziła Kaje do jasnej, przytulnej sali pełnej półek. Ale na półkach nie było zwykłych książek.

Każda książeczka miała na okładce napis:

- „Pierwsze samodzielne słowo”
- „Pierwsze zdanie, które Kaja przeczytała bez pomocy”
- „Dzień, w którym Kaja przyznała, że jest zmęczona – i to było bardzo mądre”
- „Dzień, w którym Kaja sama zaproponowała, by dziś poczytać”

- To twoja Biblioteka Małych Sukcesów – wyjaśniła Lila. – Każde takie wydarzenie zapisuje się tutaj jako mała książeczka.

Kaja wzięła do rąk jedną z nich. Po otwarciu obrazki zaczęły się poruszać: zobaczyła samą siebie, jak siedzi z mamą i obie się śmieją, bo przestawiła literki w śmieszne słowo.

- Nawet błędy są tu zapisane jako coś ważnego? – zdziwiła się.
- Oczywiście – zaśmiała się Lila. – Błędy pokazują, że próbujesz. Bez prób nie byłoby nauki. A ty próbujesz codziennie.

Medal Powolnej Mocy

Nagle z sufitu zsunęła się nitka światła. Na jej końcu kołysał się mały medal w kształcie literki „K”.

Królowa Cichej Odwagi podeszła do Kaji i zawiesiła jej go na szyi.

- To Medal Powolnej Mocy – powiedziała uroczyście. – Otrzymują go tylko te dzieci, które uczą się krok po kroku, nie rezygnując, gdy jest trudno.
- Ale ja czasem marudzę... – przyznała cicho Kaja.
- Można marudzić – uśmiechnęła się królowa. – Ważne, że następnego dnia znowu próbujesz.

Medal zaświecił ciepłym, złotym światłem. Kaja poczuła w środku przyjemne ciepło – takie samo, jak wtedy, gdy przeczyta nowe słowo samodzielnie, a mama ją chwali.

– Czy mogę tu wrócić? – zapytała Kaja, oglądając się na salę, pełną świecących kropek i książeczek.

– Za każdym razem, gdy usiądziesz do czytania i spróbujesz choć trochę – odparła Lila. – Drzwi do Zamku Małych Kroczków otwierają się w twoim sercu.

– A kiedy będę czytać lepiej? – nieśmiało zapytała Kaja.

Królowa uśmiechnęła się tajemniczo.

– To już się dzieje, każdego dnia. Tak powoli, że nie zawsze to widzisz. Ale my widzimy każdą twoją odważną próbę.

Zamek zamigotał.

Kaja mrugnęła i... znów była w swoim łóżku. Pod palcami czuła miękką pościel.

– To był sen? – szepnęła.

Spojrzała na swoją szyję. Medalka nie było – ale w środku, w sercu, czuła ten sam, ciepły blask.

Nazajutrz, kiedy usiadła z mamą do czytania, wzięła książeczkę do ręki i powiedziała:

– Mamo, wiesz co? Ja czytam wolno, ale coraz lepiej.

Mama uśmiechnęła się szeroko.

– I właśnie z tego jestem najbardziej dumna. Że codziennie robisz swój mały krok.

Kaja otworzyła książkę.

– K... o... t... kot – przeczytała. – A teraz spróbuję jeszcze jedno słowo.

W dalekim, niewidocznym miejscu Zamek Małych Kroczków zapalił nową, jasną kropkę na swoim suficie.

I tak właśnie magia rosła – nie szybko i nie gwałtownie, ale **powoli, spokojnie, krok po kroku.**